

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy”.

Rok VIII. Nowemiasto, dnia 5 stycznia 1935. Nr. 1

Na uroczystość Trzech Króli.

EWANGELJA,

napisana u św. Matusza w rozdz. II. wiersz 1—12.

Gdy się narodził Jezus w Betleem Juda, we dni Heroda Króla, oto Mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził Król Zydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się jemu. A usłyszawszy Król Heród, zatwożył się i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i Doktory ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: W Betleem Judzkim, bo tak jest napisano przez Proroka: I ty Betleem, ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między Książęty Judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski. Tedy Heród, wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie się wywiadał od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała. I posławszy je do Betleem, rzekł: Idcie, a wywiadujcie się pilnie o Dzieciątka; a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechałszy, pokłonił się jemu. Którzy wysłuchawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było dziecię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli dziecię z Marją, matką jego i upadłszy, pokłonili się Jemu; a otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirę. A wzięwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inszą drogą wrócili się do krainy swojej.

Prawdziwa nauka i wiara do Boga prowadzi.

Wielkiego znaczenia i doniosłości tajemnicę obchodzi dzisiaj Kościół święty radośnie, a mianowicie: Powołanie pogan do Chrystusowej kołębki, hołd Trzech Mędrów z dalekiego Wschodu, złożony w ubogiej szopce nowonarodzonemu Zbawicielowi świata.

Według starożytnych podań ci Magowie czyli Mędrcy ze Wschodu byli książętami oddzielnych państw, chociaż może szczupłych. We wschodnich krajach, mianowicie w Persji, Babilonii, Asyrji gorliwie uprawiano gwiazdoznawstwo czyli astronomję i filozofję. Persowie i inne narody pogańskie na Wschodzie, mając stosunki z żydami w czasie ich pobytu w niewoli babilońskiej, mogli też wiedzieć o prorocztwie Balaama, że, gdy się narodzi Mesjasz w narodzie żydowskim, nowa, nadzwyczajna gwiazda ukaże się na niebie. Zobaczywszy więc tę gwiazdę, oświeceni łaską Boską, puścili się w nieznaną drogę i przyszli wreszcie do Betleem. To dowodzi, że się bardzo pięknie godzi astronomja i wogóle nauka z wiarą. Jedna drugą wspiera, boć jedna i druga jednego ma twórcę, Boga, jedna i druga do jednego zmierza celu, do chwały Bożej. Słusznie zatem wyrzekł sławny myśliciel (ur. 1560) Bakon Werulamski zdanie, że „gruntowna nauka prowadzi do Boga; a natomiast trocha powierzchownej nauki odwodzi od Boga.”

Nauka, w ogólnem słowa znaczeniu wzięta, oznacza dążność rozumu na drodze, do prawdy wiodącej. Jak mówi św. Tomasz: nauka jestto poznanie rzeczy w ich przyczynach. Nie jestto poznanie rzeczy samych, lecz poznanie przyczyn rzeczy, jestto filozofja całego obszaru poznania ludzkiego. Astronomja zajmuje się sprawdzaniem wzajemnych położeń i ruchów gwiazd; ma nadto zgłębiać prawa, rządzące światem gwiazd, o ile człowiek w tem życiu zbadać je może. Musi ona z konieczności w końcu dojść do Boga, Stwórcy, do podziwiania Jego wszechmocy, mądrości i dobroci w urządzeniu tego świata widzialnego. Tak samo ma się rzecz z każdą dziedziną nauki i wiedzy.

Historja np. nie jest tylko prostem spisywaniem faktów czyli tego, co się stało na ziemi, ale owszem przenikaniem przyczyn wypadków, walk dobrego ze złem, — a w końcu przemądrych rządów Opatrzności w kierowaniu losami ludzkości. Nauki przyrodnicze, jak fizyka, chemja, geologja itp., oparte na zmysłowym doświadczeniu, nie mogą się wprawdzie bezpośrednio wznieść do pierwszej przyczyny wszechrzeczy — do Boga, prowadzą tylko do pewnika, że z niczego nic być nie może: zajmują się bezpośrednio tylko przemianą rzeczy istniejących, a pośrednio prowadzą do początku ich istnienia — do Boga. I tak ze wszystkimi innemi naukami.

Rozum, podążając do zbadania prawdy w rzeczach świata naturalnego i tego, co się w nim dzieje, dochodzić musi pod każdym względem do Boga jako do ostatecznego początku i przyczyny ich istnienia.

Aczkolwiek rozum prowadzi nas do poznania Boga, jednak Boga — jakim On jest w istocie, sam tylko Bóg daje nam poznać. Przewodnikiem do poznania nauki Boskiej — objawionej — jest Wiara.

W świetle Wiary dopiero i to odrazu i cel i kres bytu naszego jasno poznajemy, odsłania się nam prawda w całym blasku.

Kościół nie lęka się światła, nie jest nieprzyjacielem nauki i sztuki. Przeciwny zarzut jest niedorzeczny, nieuzasadniony i oszczerczy, boć cóż może być pożądańszego dla Kościoła nad chwałę Bożą, nad poznanie mądrości Bożej w dziełach Jego? Jeśli świat jest księgą, której każda stronica głosi imię i mądrość Bożą, to rzecz widoczna, że, im kto pilniej i dłużej wczytuje się w tę księgę, tem bardziej musi się rozmiłować w Stwórcy i zbliżyć się ku Niemu. Więc nie cywilizację potępia Kościół kat., boć ona wyrosła z korzeni chrześcijaństwa, ale się nie godzi na ową fałszywą cywilizację, która chce zniweczyć chrześcijaństwo i wszystko dobre, co z niego wyszło, chce się obejść bez Boga.

Idąc tedy za przykładem św. Trzech Królów i Mędrców kierujemy naukę ku większej czci i chwale Boga, który jest Panem umiejętności i ku większemu udoskonaleniu żywota; zarazem bądźmy pewni, że im kto jest pobożniejszy, tem łatwiej mądrość Boża wchodzi w jego duszę.

Zakończmy naukę dzisiejszą zwrotką kolendy:

„Panie, ta gwiazda, co Mędrców wiodła
Do Chrystusowej kołyski,
Niech nas do Twego prowadzi źródła,
Światowe przyćmi połyski.
Do ostatniego życia poniku
Boskiego światła udziela!
Byśmy też zaszli po jej promyku,
Do stóp świętych Zbawiciela”.

Misjonarz przez 5 lat odcięty od świata wśród lodów i śniegu.

Rzym. O Bazin'a, jeden z najgorliwszych pomocników biskupa Turquetil z Hudson Bay, (przezwanego „Biskupem Krajów Podbiegunowych), został w roku 1930 wyznaczony na placówkę misyjną na wyspie Igluik, będącej najdalej na północ wysuniętą stacją misyjną na świecie. W lipcu 1933 r. chatka, zamieszkała przez misjonarza, spłonęła i o Bazin musiał szukać schronienia u Eskimosów w odległej o kilka kilometrów wiosce. Z pożaru zdołał uratować jedynie N. Sakrament i katechizm w języku eskimoskim. Po miesiącu misjonarz powrócił do miejsca swego poprzedniego zamieszkania i trudem własnych rąk odbudował na zgłiszczach swą chatę, tym razem ze skóry zabitych morsów.

Jak dotychczas, misjonarz nie miał sposobności do przesłania jakiegokolwiek wiadomości o swoich przygodach do swego biskupa. Pozostawał wciąż nadal bez brewjarza, bez Ewangelji, bez szat i sprzętów liturgicznych. To też o. Bazyli żył w ciągłym oczekiwaniu jakichś myśliwych z południa, którymby mógł oddać list do biskupa. Trzeba trafu, że wreszcie po długich miesiącach do brzegów wysepki zawinął jakiś szkuner. Misjonarza właśnie nie było, wybrał się bowiem na krótką wyprawę w głąb wyspy. Ponieważ Eskimosi nie mogli się w żaden sposób poro-

zumieć z przybyszami i donieść o pobycie na wyspie misjonarza, szkuner odpłynął, nie zabrawszy żadnego listu do biskupa. Całą zimę musiał jeszcze przebyć dzielny misjonarz, odcięty od świata lodami. Wreszcie na wiosnę wypadkiem zawitał do Iglulik misjonarz z Repulse Bay, któremu też O. Bazin oddał list, przygotowany przed dziewięcioma miesiącami. List misjonarza miał być przesłany przy okazji przez myśliwych, udających się na południe. Przestrzeń, którą miał przebyć, wynosiła 600 mil ang. krainy lodu i śniegu. Biskup Turquetil natychmiast po otrzymaniu listu, mimo spóźnionej pory jesiennej, wysłał po misjonarza łódź misyjną „Pius XI”. Niestety łódź musiała wskutek wczesnych mrozów zawrócić z połowy drogi.

Misjonarz musi jeszcze tę jedną zimę (piątą z kolei) przebyć w osamotnieniu na lodowatej Północy w towarzystwie Eskimosów, nim wreszcie wiosną ruszą kry i stopnieje śnieg.

Kongres Eucharystyczny w Australji.

W niedzielę ulice Melbourne zaległy tłumy. Z pałacu arcybiskupiego w stronę katedry św. Patryka wyruszyła wspaniała procesja. Na czele kroczył legat papieski, kardynał Mac Rory, w otoczeniu szambelanów papieskich, za nim 60 biskupów, dostojnicy kościelni i przeszło 500 księży. W świątyni Kard. Mac Rory odczytał bullę papieską, udzielił zebranim w świątyni apostołskiego błogosławieństwa i wygłosił krótkie przemówienie, poczem odprawił pontyfikalną mszę św. Uroczystość uświetniło przemówienie Ojca św., nadane drogą radjową z Watykanu, które podobnie jak uroczystości inauguracyjne, transmitowane było przez wszystkie rozgłośnie australijskie. Podczas nabożeństwa w piątek, kiedy hołd Chrystusowi Eucharystycznemu złożyły dzieci, pienia religijne wykonały olbrzymie chóry z 30 tysięcy dzieci. Niemniej uroczyste było nabożeństwo w dniu następnym dla niewiast katolickich. Kongres zakończono procesją eucharystyczną po ulicach miasta. Według prowizorycznych obliczeń w uroczystościach kongresowych wzięło udział zgórą 350 tysięcy osób, chociaż wiele z powodu szalejącego cyklonu nie mogło przybyć na czas do Melbourne.

Krwawa demonstracja bezbożników przed kościołem w Meksyku.

Około stu młodych rewolucjonistów, należących do organizacji bezbożników, w strojach czarno-czerwonych zebrało się w niedzielę przed kościołem katolickim na przedmieściu Cuyoacan, w którym odprawiano nabożeństwo. Demonstranci poczęli wykrzykiwać bluźnierstwa i wołać: „Smierć Kościołowi”!

Wzburzony tłum opuścił kościół, by rzucić się na prowokatorów, został jednak powitany strzałami. Czterech mężczyzn i jedna kobieta odniosły śmiertelne rany. Jeden z cofających się bezbożników został rozszarpany.